Warszawa JEDNODNIÓWKA Styczeń 1926 r.

DRUKARZ

ZWIĄZKU DRUKARZY ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Elektoralna № 21, tel. 207-86.



Od Redakcji.

Pięć lat dobiegnie w marcu 1926 r., jak powstała nasza organizacja. Maleńki „związeczek", założony wskutek energicznej pracy grona kolegów, stał się po dziś dzień silnym, jak na stosunki drukarskie, związkiem, ogarniającym większą połowę wykwalifikowanych drukarzy warszawsk. Naganka, którą przez lat pięć prowadził na nas „klasowy" Związek Drukarzy z ul. Bednarskiej, i która w ostatnich tygodniach przybrała formy walnej mobilizacji drukarzy całej Polski celem przyłączenia naszej organizacji do związku „klasowego" i zagarnięcia naszej kasy, zmusza nas do wydania niniejszej „jednodniówki", poświęconej sprawie połączenia związków, by oświetlić ją wszechstronnie. To, co wypisują „Wiadomości Graficzne" jakoby połączenie stało się już prawie faktem, jest tendencyjnem oświetleniem sprawy. Wszelkie komunikaty z posiedzeń Komisji międzyzwiązkowej są stale przekręcane. Ogół drukarzy całego kraju jest wobec tego źle informowany.

A ponieważ „szewc bez butów chodzić nie powinien" również i drukarz bez swojego organu związkowego obywać się nie może.

Maleńki „związeczek" stał się na tyle poważnym związkiem, że winien pomyśleć o założeniu swojego stałego organu, początkowo w formie miesięcznika, a następnie dwutygodnika. Informowanie swoich członków, jak również cały ogół drukarski, o stanie organizacji, poruszanie bolączek zawodowych, i odpieranie zarzutów rzucanych na nasz związek, wypowiadanie się członków w sprawach drukarskich — wszystko to są kwestje pierwszorzędnej donioslości dla naszego życia związkowego.

Zanim ogólne zebranie członków uchwali wydawanie własnego organu związkowego, wydajemy niniejszą „jednodniówkę". Niech będzie ona zaczątkiem stałego miesięcznika, który szczerą prawdą, wypowiadaną na łamach swego organu, winien służyć sprawie drukarskiej.

REDAKCJA.

Połączenia wśród drukarzy nie będzie!

Dlaczego? Zapyta niejeden drukarz. Dlaczego nie może istnieć jedna organizacja, która zajmowałaby się losem ekonomicznym drukarzy, bez względu na dzielące ich osobiste przekonania i sympatje polityczne. Przecież wszyscy drukarze odczuwają na sobie wszelkie niedomagania swojego zawodu. Dlaczegoż więc sprawa połączenia ma być tak trudną do urzeczywistnienia?

Dlatego, że związek socjalistyczny z ul. Bednarskiej upiera się, że organizacja połączona musiałaby być **socjalistyczną**, a więc mieć wyraźną barwę polityczną, podczas gdy drukarze z ul. Elektoralnej, nauczeni smutnem doświadczeniem lat ubiegłych, które wśród drukarzy doprowadziło do rozłamu, nie zgodzą się nigdy na przystąpienie do organizacji **socjalistycznej**, lecz żądają **bezpartyjnego** charakteru związku w tym celu, by na przyszłość uniknąć wszelkich tarć między drukarzami i wyeliminować raz na zawsze sprawy polityczne ze związku.

I nie pomoże żadne zamykanie oczu na te **zasadnicze określenie** charakteru przyszłej organizacji złączonej. To nie jest sprawa bagatelna, jak sobie niektórzy wyobrażają, lecz istota sporu, który trwa już lat pięć i który nie zostanie nigdy zlikwidowanym, o ile ogół drukarzy wyraźnie nie orzecze, że tylko **bezpartyjna** organizacja ma prawo istnienia wśród drukarzy.

Główną przeszkodą do połączenia wśród drukarzy nie jest Związek z ul. Elektoralnej, który przez pięć lat swego istnienia kierował się zasadą **ścisłej bezpartyjności** wśród swoich członków — lecz **Związek socjalistyczny.**

To trzeba wyraźnie powiedzieć!

Związek z ul. Bednarskiej jest **związkiem socjalistycznym.** Nie pomoże żadne okłamywanie ogółu drukarzy, żadne wykręcanie się sianem, oszukiwanie swoich członków, że związek kieruje się zasadami bezpartyjnemi, przeczą temu wszystkiemu statut i regulamin związku, uchwały Zjazdów, sprawozdanie organizacji partji socjalistycznej, które w liczbie członków wyszczególnia i klasowy związek drukarzy, jak również protokół w sprawie połączenia związków rozpatrywany na Zjeździe drukarskim, w którym zaznaczono, że związek z ul. Elektoralnej stawia **niemożliwe do przyjęcia dla nich warunki,** ponieważ żąda wyrzeczenia się socjalistycznego programu na korzyść bezpartyjnego Związku.

A więc chcesz, czy nie chcesz, musisz zostać **socjalistą,** jeżeli ma być jedna organizacja. Inaczej połączenia nie będzie, niema żadnych kompromisów.

Tak twierdzi organizacja z ul. Bednarskiej.

To nie jest to, co się mówi ogółowi, udając niewinnych baranków, że przyczyną jest kilku upartych kolegów z ul. Elektoralnej, którzy jakoby ze względów osobistych nie chcą dopuścić do połączenia, ale wyraźne zmuszanie do wyboru: albo **socjalistyczny** związek, albo niema połączenia.

I ogół drukarzy musi sobie zdać z tego wyraźnie sprawę; nie może dać się brać na lep słodkich słówek w „Wiadomościach Graficznych", że połączenie jest na najlepszej drodze, ponieważ tego połączenia nie będzie, o ile Związek z ul. Bednarskiej, nie wyrzeknie się swego socjalistycznego programu związkowego na korzyść bezpartyjnego związku.

Drukarzom z ul. Elektoralnej zupełnie jest wygodnie w swoim związku, przestrzegającym zasad ścisłej bezpartyjności, gospodarzą się oni dobrze, mają zapas gotowizny, w umiejącej się rządzić organizacji, tak że mogli pomagać swoimi kapitałami kolegom-drukarzom z innych dzielnic Polski, a i związkowi z ul. Bednarskiej pomogli sumą 30.000 złotych w roku zeszłym (z czego do tej pory Związek ten nie złożył sprawozdania), co chyba jest **realnym** dowodem solidarności

z drukarzami całej Polski w sprawach ekonomicznych. Uczyć ich zatem solidarności z ogółem nie ma potrzeby, bo tam, gdzie idzie o byt drukarzy — oni zawsze się znajdą.

Że stosunki po drukarniach nie są zbyt idealne z powodu bezrobocia w całym kraju i wzajemnej konkurencji rąk roboczych, to na to żadna organizacja niewiele pomoże, ponieważ i w innych zawodach stosunki nie są lepsze, a nawet gorsze, pomimo, że istnieje jedna organizacja. Nie mają więc potrzeby wpadać z deszczu pod rynnę i wciągać się do organizacji socjalistycznej, która z racji swego socjalistycznego charakteru, nakazywać im będzie co parę tygodni manifestacyjny strejk dla poparcia tej lub owej organizacji, a które wzamian nigdy nic drukarzom nie pomogły, o ile oni sami sobie nie wywalczyli bez względu, że ten czy inny był endekiem lub socjalistą.

Dlatego bezpartyjny drukarz z ul. Elektoralnej nigdy nie zgodzi się wstąpić do socjalistycznego związku, ponieważ w krótkim czasie, o ileby nie podporządkował się socjalistycznym uchwałom, usuniętym byłby ze związku, jak się to stało przed pięciu laty, kiedy kilkudziesięciu członków usunięto z organizacji, co było przyczyną powstania drugiego związku. Nie mając więc żadnej gwarancji, że socjalistyczny związek podobnego eksperymentu nie powtórzy, niema potrzeby likwidowania istniejącej bezpartyjnej organizacji.

Tylko zagwarantowanie **bezpartyjnego charakteru związku z ul. Bednarskiej** przez wystąpienie z klasowej Centrali związków zawodowych i zmiana istniejących paragrafów statutu i regulaminu przez ogólne zebranie członków, mogłoby być rzeczywistą podstawą do połączenia związków.

Ale tego Związek z Bednarskiej nie uczyni. Jest zatem tylko on przyczyną istniejącego rozłamu i tylko on ma możność naprawienia tego złego, **które sam wyrządził.**

Niektórzy drukarze twierdzą; nas jest więcej w związku socjalistycznym, więc musicie podporządkować się większości i przyłączyć się do nas. Argument ten jest śmieszny i nie wytrzymuje krytyki. Wychodząc bowiem z tego założenia mogliby np. zażądać w Sejmie posłowie endeccy przyłączenia się do ich klubu posłów socjalistycznych, ponieważ endeków jest 100, a socjalistów tylko 40.

Inni znów twierdzą: my jesteśmy socjalistami, a wy enperowcami, więc jedno i to samo: my jesteśmy partyjni i wy również. Jeżeli tylko o to idzie, to my **w tej chwili wystąpimy z enpeeru** (pomimo, że działalność nasza jest i była ściśle bezpartyjna) tylko wy wystąpcie z socjalistycznej centrali i stwórzmy organizację **bezpartyjną.** Tym sposobem kompromisowym załatwimy całą sprawę.

A zatem **tylko bezwzględne utrzymywanie się przy socjalistycznym programie związku jest powodem, że połączenie wśród drukarzy nie nastąpi nigdy.**

Czy jest na to rada? Owszem: albo zwołanie przez członków związku z ul. Bednarskiej ogólnego zebrania członków, przyjęcie uchwały występującej z centrali socjalistycznej, zmiana niektórych paragrafów statutu i regulaminu w duchu bezpartyjności związku, co dałoby podstawę do rokowań w sprawie połączenia, albo wystąpienie wszystkich członków z bankrutującej już organizacji socjalistycznej i zapisanie się do związku na ul. Elektoralną, który złożył dowody, że gospodarzyć się umie, a pozostawienie agitatorów socjalistycznych ich własnemu losowi. Tylko te dwie drogi są do wyboru.

Liczenie na to, że nieustanną naganką zmusi się Związek z Elektoralnej do likwidacji, będzie bezskuteczne o ile dla sprawy połączenia nie zostanie przyjęta platforma bezpartyjności. Choćby kubły pomyj i kłamstw wylewał Związek socjalistyczny, nic to nie pomoże. Nawet w tym wypadku, gdyby tylko garść członków pozostała, mają oni sposoby niedopuszczenia do likwidacji i zagarnięcia kapitałów związkowych przez organizację socjalistyczną (o co zdaje się najwięcej tym panom chodzi). Komu się nie podoba w naszej organizacji może się wypisać i iść na Bednarską, nikogo nigdy gwałtem do siebie nie ściągaliśmy i przemocą nie trzymamy. Wolno każdemu należeć gdzie mu się podoba, byleby był tylko solidarnym drukarzem w sprawach ekonomicznych.

Jeżeli zaś rzeczywiście drukarze pragną mieć jedną organizację, to muszą zrobić przedewszystkiem porządek członkowie „klasowcy" z ul. Bednarskiej ze swoim związkiem przez wystąpienie z centrali socjalistycznej, a reszta bardzo szybko może się dokonać. To jest główna przeszkoda, która stanowi olbrzymią zaporę na drodze połączenia.

A więc nie narzekanie, że nastąpiło ogólne rozprzężenie, że najmniej solidarni żerują wskutek rozłamu, że konieczna nam jest solidarność wszystkich drukarzy, wszystko to nas nie doprowadzi do celu, dopóki drukarze nie uświadomią sobie głównej przyczyny rozłamu i nie rozstrzygną jakim ma być związek.

Socjalistyczny — to rozłam.

Bezpartyjny — to połączenie i solidarność.

Wybierajcie więc!!

—X—

Szczera współpraca.

Dużo mówi się i pisze o połączeniu. Stosy papieru, litry atramentu, pudełka stalówek, ołówków i t. p. idzie na marne. Członkowie Komisji, obu zarządów, delegaci, koledzy bezkondycyjni tracą czas bezprodukcyjnie a połączenia jak niema, tak niema — i nie będzie. Don Kichotem, albo innym warjatem nazwać wypada tego, który myśli że do połączenia dojdzie obecnie. Wszyscy łudzą się, że nadejdzie moment, w którym odetchną pełną piersią i to w niedalekiej przyszłości. Niestety! Chwilowo mowy o tem być nie może. Trzeba być krótkowzrocznym lub mieć kurka na ślepkach, ażeby przywiązywać jakąkolwiek wagę do toczących się obecnie pertraktacji nad połączeniem związków drukarzy Z. Z. P. i Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw.

Spostrzeżenia moje są trafne i podziela je duży odsetek tow. szt. druk. bez względu na przynależność związkową. Koledzy ci, dzieląc się na dwa obozy, przystępując do pertraktacji mają swój sposób myślenia. Jedni biorą się szczerze do pracy i są to członkowie z Elektoralnej, którzy widząc w obecnym kryzysie gospodarczym miecz Damoklesa, wiszący groźnie nad warunkami pracy i uposażenia pracowników tejże gałęzi, a wskutek tego czynią instynktowny odruch w tym kierunku, chcąc zaradzić złemu na tej drodze.

Drudzy, to Związek z Bednarskiej, którzy traktują inicjatywę poprzednich jako... rezygnację zupełną z dalszej działalności, bierne poddanie się losowi, niezaradność absolutną, a co najważniejsze jako chęć powrotu na łono matki.

Tak wynika z całego szeregu posiedzeń komisji połączeniowych i zebrań delegatów, gdzie widzi się, słyszy i opowiada drugim o niemożliwości rozwiązania obu organizacji i tworzenia nowej, tłumacząc to wprowadzeniem dezorganizacji w ruchu zawodowym, dezorjentacji wśród kolegów i t. p. argumentów zdawałoby się przekonywujących dostatecznie. Otóż, tak nie jest! Nie chcę w tym wypadku polemizować z autorami tych myśli, bo i nie jest to moim celem. Zostawię to do ogólnego zebrania, gdzie można będzie rzeczy te roztrząsać dowolnie. Chciałbym jedynie wskazać błędną drogę, jaką obrali sobie partyjnicy pepeesu, którzy szermując hasłami połączenia w duchu myślą li tylko o... **przyłączeniu** związku z Elektoralnej. To musimy sobie uprzytomnić dobrze, ażeby wyciągnąć odpowiednie wnioski obecnie i na przyszłość.

Ztąd właśnie pochodzą te szczególiki, które aż nazbyt jaskrawo ilustrują ich wywody, jak potrzebę należenia do międzynarodowego sekretarjatu, podporządkowywanie się członków na partykularzu i w większych środowiskach pod uchwały większości (mowa tu o święcie 1-go maja) etc. etc.

Pułapka ślicznie i zręcznie sklecona, lecz młody wróbelek, jakim jest związek z Elektoralnej złapać na plewy nie da się, a pułapkę przeskoczy. Za wiele siły i energji posiada, ażeby miał pójść na czcze frazesy starych wyjadaczy i praktyków partyjnych, którzyby narzucali potem swoje widzimisię, idące w parze z międzynarodowymi uchwałami święta robotniczego 1-go maja, różnych wystąpień politycznych i t. p. kwiatków. Naganka przez element napływowy emisarjuszy, wprowadzających ferment i różne agitacje nie uda się.

Uprzytomnijmy sobie, że drukarze Z. Z. P. pamiętać winni, iż są pionierami wielkiego ruchu robotniczego i trzymać się muszą linji wytycznych, kreślonych przez założycieli tejże organizacji, nie zbaczając ani na krok. Praw swoich, warunków pracy i płacy bronić winni drogą wspólnej akcji, czy to jednolitością frontu ze Związkiem z Bednarskiej, nie łącząc się w całość, bo to nie wyjdzie na korzyść ruchu zawodowego.

Życie wykazało potrzebę tworzenia drugiej organizacji. To samo życie wykazuje konieczność wspólnej akcji, opartej na dobrej i szczerej woli. Należy pamiętać o tem, że gwałt zadany naturze nigdy pożądanych owoców nie przynosi.

Połóżmy więc krzyżyk na połączeniu, bo do tego nigdy nie dojdzie i tak jak by niektórzy pragnęli nie będzie. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o zadanie potężnego ciosu związkowi z Elektoralnej, ażeby zakończył swoją żywotną działalność.

Świństewka różne, jakie miały miejsce podczas pertraktacji obu zarządów, świadczą wymownie o dwulicowej polityce związku z Bednarskiej.

Nie mamy więc zaufania, by po dokonaniu aktu połączenia nadszedł kres wszelkich antagonizmów, bo zło które zrodziło dwa związki nie jest zduszone w zarodku i tkwi gdzieś w pobliżu.

Jedyne wyjście z obecnej sytuacji to tylko **szczera współpraca** nad sanacją stosunków w drukarstwie, podjęta w pierwszym rzędzie przez oba związki przy ogólnej pomocy ze strony wszystkich kolegów. Rzecz to doniosłej wagi i nie należy jej puszczać mimo uszu. Uprzytomnijmy to sobie, że jedynie radzić winniśmy tylko nad tem— a co uradzimy w czyn wprowadzić.

„Orlę".

Połączenie w świetle prawdy.

Jestem gorącym zwolennikiem połączenia i jednolitej organizacji drukarzy warszawskich, gdyż jedność — to siła. Nie mogę jednak zrozumieć jednego. Dlaczego Związeczek z ul. Elektoralnej ma duszą i ciałem wcielić się do Związku klasowego? — jak sobie życzą jego przedstawiciele, zaznaczając, iż mniejszość musi się podporządkować większości. Zgoda. Zanalizujemy tą większość, którą stanowi personel pomocniczy i kilka oddzielnych sekcji pokrewnych zawodów z drukarskim, a które jednak stopniowo odpadają, zakładając oddzielne Związki i tutaj właśnie ta znakomita większość z dnia na dzień topnieje. Nadeszła chwila agonji, duch klasowy zaczął w coraz szybszem tempie się ulatniać, szeregi rzednąć. Składki słabo wpływać, w kasie ujrzano dno puste. Uderzono na alarm. Rozesłano inkasentów, którzy od personelu pomocniczego zaczęli ściągać zaległości. Bezkondycyjni przestali otrzymywać pełne zapomogi, trzeba było szukać środków zbawienia. Jeszcze raz rzucono nić niezgody między ogół drukarzy krzycząc, iż wszystkiemu winien Związek z Elektoralnej. Jednocześnie szukano wyjścia z przykrego położenia. Przedewszystkiem starano się nawiązać kontakt i skaptować sobie b. sekretarza Zw. z Elektoralnej, który tak się przejął bankrutami, iż bez nich żyć nie mógł, pobierając u nas pensję pracował więcej u klasowców, planując wspólnie nad rozbiciem, osłabieniem i zmuszeniem do połączenia naszych członków. Agitował bezkondycyjnych, podburzając ich przeciw Zarządowi. Posunął się nawet do agitacji między członkami Zarządu. Ukartowano na wstępie wysłać list do Zarządu z Elektoralnej. Że o jego treści wiedział pan sekretarz i inni czł. Zarządu, dowodzi fakt, iż list ten przyszedł na kilka dni przed posiedzeniem, a jednak rozpieczętowany nie był. Poco rozpieczętowywać, kiedy treść jest nam wiadoma, lepiej udać naiwnych, iż o niczem nie wiemy. W liście była propozycja utworzenia międzyzwiązkowej komisji (po 6 członków z Zarządu) w celu podjęcia wspólnej akcji uzdrowotnienia stosunków w drukarstwie. Widząc, iż z tego może wyniknąć tylko korzyść dla ogółu, bardzo chętnie propozycję przyjęliśmy. Poszliśmy nawet dalej, gdyż na pierwszym posiedzeniu obu komisji jeden z naszych członków postawił na porządku dziennym jako punkt 6 sprawę połączenia. Na następnych posiedzeniach komisji wcale nie mówiło się o uzdrowieniu stosunków, a godzinami wałkowało się sprawę połączenia. W końcu zaproponowano, ażeby punkt 6 przenieść na pierwszy. Zaczęto wszelkiemi możliwemi sposobami przekonywać naszą komisję o doskonałości regulaminu, o tem iż do międzynarodówki płaci się grosze wprost, a do Centrali tylko 1 złoty 50 groszy od członka tygodniowo. Nasza komisja wykazywała ujemne paragrafy regulaminu, na które zgodzić się nie podobna, proponowała wystąpienie z Centr. kl. i międzynarodówki. W odpowiedzi jeden z członków komisji przeciwnej silnie zdenerwowany upartością naszą, filozofując, rzekł: — „jacy ci członkowie z Elektoralnej, nawet drukowanego czytać nie mogą, lecz pisane mogą drukować". Ot zagadka, która wbiła się w starczą głowę, a której w żaden sposób nie mógł rozwiązać.

Pomimo wszystkiego wydrukowano wspólną odezwę, zwołano zebranie bezkondycyjnych obydwóch Związków. I tutaj ta mniejszość musiała świecić przykładem większości. Kiedy nasz Prezes proponował bezkondycyjnym o rozdanie odezw po drukarniac, nie było ani jednego naszego członka, któryby nie pośpieszył, niektórzy nawet brali... do kilku drukarń. Cóż robili wtedy bezkondycyjni z Bednarskiej. Siedzieli i uśmiechali się. Oburzony takim postępowaniem ich prezes, użył wszelkch argumentów, stawiając jednocześnie za wzór naszą organizację. Brak karności i posłuchu u prezesa klasowców był istotnie oburzający.

Na innem zebraniu prezes klasowców znów nas stawiał za przykład swoim członkom, mówiąc: — „Z Elektoralnej koledzy dają po 10 — 15 złotych bezkondycyjnym na Święta (jako dobrowolną ofiarę), a cóż my damy"? Gdy chodziło o ustalenie ilości bezkondycyjnych na Bednarskiej, jeden z ich członków wyraził się: — „kol. Witkowski mówił nieprawdę jak zawsze zresztą". Takie i tym podobne epitety słyszy się dzisiaj coraz częściej. — Brak dobrej woli ze strony kol. z Bednarskiej przy samem uzdrowieniu stosunków potwierdzają fakty. Kiedy doszło do porozumienia utworzenie wspólnej listy bezkondycyjnych obydwóch Związków, choć z krzywdą naszych członków, czy zgłosił się chociaż jeden członek z Bednarskiej, ażeby w dalszym ciągu pracować nad utworzeniem jednego biura pośrednictwa pracy — nie. Dlaczego? Gdyż Komisja z Bednarskiej doszła do wniosku, iż bez połączenia nie może być uzdrowienia. Na tą samą nutę zaczął grać nasz b. pan sekretarz, gdzie na zebraniu w dniu 2 grudnia (Nr. 24 W. Gr.) mówi:

> „Mam pewne wątpliwości, czy akcja uzdrowienia będzie miała zupełnie dobre rezultaty. Uzdrowienie bez połączeniowej akcji, to robota tylko połowiczna, gdyż nie będzie zupełnego zaufania do siebie wśród członków obu Związków. Wśród ogółu połączenie napotkało przychylny grunt, czego dowodem są głosy za połączeniem na zebraniach bezrobotnych i delegatów".

Zapomniał pan sekretarz, że na zebraniach zawsze jest większość kol. z Bednarskiej i tylko ci krzyczą i agitują za natychmiastowem połączeniem. Nic przeciw temu nie mamy i czekamy z otwartemi rękami.

Komisja z Bednarskiej widząc nieustępliwość naszych członków, chwyciła się innych środków. Postanowiono rozbić nasze kapitały, ażeby osłabić organizację. Lecz baczne oko dobrego gospodarza zawsze w porę zło usunie. Wzięto pod ścisłą obserwację pana sekretarza. Ujawniono jego szkodliwą działalność przeciwzwiązkową. Bomba pękła. Pana sekretarza usunięto z posady. Bednarska ulica straciła wówczas jakoby prawą rękę. Mezaljans się nie udał. Słusznie wówczas zaznaczył jeden z naszych członków, iż jesteśmy jakoby tą panną, o którą stara się Bednarska, lecz nie zależy jej tak na tej pannie, jak na posagu, który posiada. Chce wziąć wpierw posag, a później ślub.

Musimy przyznać zupełnie szczerze, iż nasz Związek składa się z samej elity drukarzy Warszawy, wykwalifikowanych, rutynowanych maszynkarzy, gazeciarzy i t. d., ludzi inteligentnych i organizacyjnych, bez których wiedzy i zgody połączenia być nie może. Zaczęliśmy od niczego, doprowadziliśmy związek do siły. Dzisiaj stanowimy większość z kolegów wykwalifikowanych (bez personelu pomocniczego) nad zw. klasowym. Jako ludzie organizacyjni doskonale rozumiemy potrzebę jednej wielkiej organizacji drukarskiej i do stworzenia jej dążymy stale. Mamy głosy z prowincji nawołujące nas, do otwierania oddziałów. Postaramy się i o to.

W zupełności podzielam pogląd członków Zw. klasowego, iż mniejszość powinna się podporządkować większości. Ponieważ jak zaznaczyłem wyżej tą większość stanowimy my, więc dlaczego się nie podporządkujecie? Trzeba trochę dobrej chęci i woli, wystąpić z Centrali kl. i międzynarodówki, uporządkować stosunki wewnętrzne, znieść procentowe dopłaty członkom zarządu, usunąć zbędną administrację, otrząsnąć z klasowości, przyjść i podać rękę po bratersku, a wtedy przyjmiemy.

Ponieważ i w tym wypadku komisja sama zdecydować nie może, więc w dniu 10-go stycznia każdy z naszych członków na Ogólnem Zebraniu, będzie miał możność wypowiedzenia swoich poglądów na połączenie. Połączenie powinno nastąpić nie za pomocą jaknajwiększej agitacji, jak tego chcą członkowie Komisji z Bednarskiej, lecz za dobrowolną zgodą każdego z członków. Połączenie przeprowadzone za pomocą różnych manipulacji podstępnych, które prędzej czy później na wierzch wyjdą, będzie fikcją, będzie jeszcze większem rozbiciem obu organizacji.

Jak zaznaczyłem na początku, tak też powtarzam i na zakończenie, iż jestem za połączeniem i jednolitą organizacją, lecz taką, gdzie jest: porządek, ład, gospodarka i zmysł organizacyjny, a taką jest Związek Drukarzy Z. Z. P.

A więc do połączenia, lecz na Elektoralnej! Mniejszość musi się podporządkować większości.

Jan Piotrowski.

Czy możliwe jest połączenie?

Dużo się mówi na temat połączenia, jednakże po zastanowieniu się, każdy zdrowo myślący drukarz dochodzi do wniosku, że połączenie tak prędko nie nastąpi.

Czy kol. z Bednarskiej zastanawiali się nad tem, że kiedyś musi nadejść chwila połączenia? Jeżeli tak — to zapytam się: — po co było prowadzić politykę różnienia kolegów? Gdy związkowiec z Elektoralnej stawał do pracy, to koledzy, między którymi byli nawet członkowie Zarządu Zw. Klasowego starali mu się tak obrzydzić tą pracę, jak tylko im pozwalało ich sumienie klasowe, aby wygryźć go z kondycji. Podobne ekscesy mijają się z hasłami Zw. klasowego, które na każdym kroku i przy każdej okazji wygłasza się, zapominając, że kiedyś to wszystko będzie przypomniane. I właśnie ta chwila nadeszła. Trzeba sobie przypomnieć co każda organizacja zrobiła dla połączenia. Organizacja z Elektoralnej szła uczciwą drogą wiedząc, że prędzej czy później połączenie nastąpić musi. Jednakże kol. z Bednarskiej swojem postępowaniem powiększali przepaść, i właśnie dzięki tej pracy mamy masę kol., którzy nie należą do żadnej organizacji, — to właśnie skutki pięcioletniej naganki na organizację naszą, które dzisiaj chce się naprawić na kolanie, ażeby kol. nie mieli czasu się zorjentować i pomyśleć o przeszłości, a także zastanowić się nad przyszłością. Połączeniem nie trzeba łudzić ogółu, a trzeba czekać, aż życie nas samo połączy. Wszak to jest lepszą gwarancją niż różne obiecanki. Połączenie zrobione za pomocą nieprzebierającej w środkach agitacji, jak chcą niektórzy, to nie połączenie a początek upadku obydwóch organizacji na czas dłuższy. Nie chcąc więc doczekać takiego stanu rzeczy, nawołuję kol. klasowców o zaprzestanie wszelkiej naganki na kol. z Elektoralnej, gdyż to nie może być fundamentem i podwaliną dla połączenia.

Gdy idzie o sprawy czysto ekonomiczne, czy drukarz z Elektoralnej nie szedł razem z drukarzem z ul. Bednarskiej, czy nie ponosił ciężarów lokautowych i strejkowych a przy dobrej gospodarce zaoszczędziwszy trochę grosza, gdy na Bednarskiej były w kasie pustki czy nie dopomógł zwycięsko zakończyć strejk, przychodząc z pomocą materjalną, a na Poznań, Kraków — czy nie dawał. Więc czemu mówić, że dzięki kolegom z Elektoralnej źle się dzieje. Czy za mało daliśmy i pomagaliśmy? Trzeba sobie powiedzieć prawdę, że wszystko zło, które jest, to są skutki gospodarki kol. z Bednarskiej, a także walki ze związkiem naszym.

Że jest zła gospodarka w związku „klasowym", dam przykład w formie zapytania, „Czy sprawozdanie finansowe z przebiegu akcji 1924 r. będzie kiedykolwiek gotowe"? Wszak drugi rok ubiega, a sprawozdania nie można sklecić. Czy pomiędzy tak liczną i hojnie wynagradzaną administracją Zw. klasowego nie znajdzie się nikt, ktoby potrafił przygotować sprawozdanie?

I właśnie takich rzeczy Ogół Drukarzy z ul. Elektoralnej unika i nigdy nie da się namówić do połączenia, dokąd porządki nie zmienią się radykalnie w związku „klasowym".

F. Stolarek.

PROTOKÓŁ

z zebrania Zarządu Związku Drukarzy Zjedn. Zaw. Polskiego odbytego w dn. 29 grudnia 1925 r.

Obecni koledzy: Miałan, Łuczyński, Stefanicki, Gawroński, Poniatowski, Świacki, Stolarek, Kądziel, Komorowski, Kantorek.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania kol. Stefanicki, odczytał regulamin Warszawskiego Kartelu Z. Z. P. i zawiadomił, że z ramienia naszego Związku wszedł do Prezydjum Kartelu kol. Piotrowski.

Na miejsce kol. Stefanickiego, który objął funkcję płatnego sekretarza Związku, postanowiono zaprosić do Zarządu, następnego z listy zastępców, kol. Olejewskiego.

Z końcem roku 1925 wygasła uchwała Zarządu Związku z dn. 20 stycznia tegoż roku o wypłaceniu 50 proc. dodatku do zapomóg tym kolegom, którzy wpłacili wszystkie wkładki i opodatkowania w roku 1924. Z tego powodu postanowiono z początkiem roku 1926 przejść do zapomóg regulaminowych. Wszystkim tym, którzy nie mając pełnych praw, otrzymywali 10 zł. zapomogę zwrotną, przedłużono takową na 1-szy tydzień roku 1926, a dalsze wypłacanie zapomóg tym kolegom zadecyduje Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Związku w dniu 10 stycznia r. bież.

Zebranie Komisji Międzyzwiązkowej, które miało odbyć się w dniu 30.12.25 r., postanowiono odroczyć, z powodu braku materjału i zawiadomić o powyższej uchwale Zw. z Bednarskiej.

Przyznano zapomogę regulaminową kol. Pasierowskiemu.

Przyjęto na czł. Zw. kol. Wojciechowskiego Walerego.

Kol. Prezes zawiadomił kolegów, że w końcu stycznia r. b. projektowany jest występ publiczny chóru, zorganizowanego przy naszym Związku przez p. Wawrzynowicza.

ZAWIADOMIENIE.

Przy naszym Związku zawiązany został chór pod kierunkiem p. L. Wawrzynowicza (byłego Kier. Chóru Drukarzy); próby odbywają się w każdą niedzielę o godz. 1w lokalu Zgrom. Drukarzy (N: lew-
się w każdą niedzielę o godz. 1 w lokalu Zgrom. Drukarzy (Nalewki 8). Koledzy z odpowiednim głosem proszeni są o zgłaszanie się do

---

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z powodu braku miejsca, pozostałe artykuły umieścimy w numerze następnym.

W niedzielę, dnia **10-go stycznia** 1926 r. o godz. 3 po poł. w sali Z. Z. P., Aleje Jerozolimskie 101, odbędzie się:

Nadzwyczajne Ogólne Żebranie

Członków Zw. Drukarzy Zjedn. Zaw. Pol.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Kom. Uzdrowieniowej.
2. Sprawa bezkondycyjnych.
3. Wydawanie własnego pisma.

Wejście **tylko** dla członków Związku Drukarzy Zjedn. Zawod. Pol. za okazaniem książeczki członkowskiej.

Wydawca Zw. Dr. Z. Z. P. Redaktor M. Łuczyński.

Drukarnia „ARS", Warszawa Sienna 33